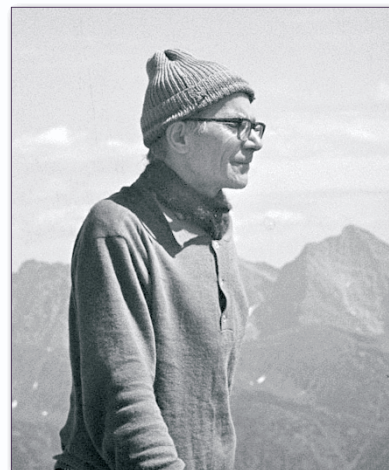


GŁOS SENIORA



Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin urodził się 25 września 1916 roku. Gdyby żył, za miesiąc święciłby setne urodziny. Fot. Józef Nyka

(ur. 1946) jako autor 1800 dróg. Belina i Lukavský (obaj są w WEGA) wciąż pozostają aktywni i nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Na liście, o ile czegoś nie przeoczyłem, znajdują się tylko dwaj Polacy (Witek Szalankiewicz, 6 dróg i Wojciech Piekarak, 1 droga). W naszych skalkach Jacek Trzemzalski ogłosił właśnie swój projekt tysiąca dróg – od r. 1991 zrobił ich 700.

Z Ziemi Baffina. W lipcu i sierpniu br. szereg nowych trudnych dróg zrobił w rejonie Stewart Valley na Ziemi Baffina belgijsko-włoski zespół: Nicolas Favresse, Sean Villanueva, Matteo De Zaiacom, Matteo Della Bordella i Luca Schiera. Do najciekawszych można zaliczyć drogę Coconut Connection (5.12d, 1050 m) na Great Sail Peak, która jest połączeniem drogi amerykańskiej (dół) i drogi rosyjskiej (góra) z dużymi wariantami własnymi. Całość zrobiona w ciągu 8 dni, klasycznie, bez boltowania.

Siostra na kręwdzi. Książka pod tym tytułem ukazała się wiosną nakładem Wydawnictwa WAM. O pasjach silniejszych niż narkotyki piszą Jolanta Głapka i Agata Puścikowska. Jolanta (z wykształcenia psycholog) jest zakonnicą, obecnie prowadzi fundację „Pasja Życia”, której celem jest budowa w Legionowie ośrodka dla ludzi z uzależnieniami. Ze wspinaniem zetknęła się we Wrocławiu. Należała do KW Wrocław, a po przeniesieniu się do Jeleniej Góry – do Sudeckiego KW, gdzie przez jedną kadencję zasiadała w Zarządzie Klubu. W Tatrach przeszła m.in. drogę Łąpińskiego i Paszuchy na Kazalnicy (1978 z Kazimierzem Śmieszko), w Śnieżnych Kotłach nową drogę na Małym Ganku („Turystyka i wypoczynek”, V+, z Damianem Możanowiczem 30 XI 1978), powtórzyła też m.in. klasyczną na Mokrych Ścianach (z Kazimierzem Śmieszko i Władysławem Janowskim, 30 VI 1981). Taternickie wspomnienia i emocje wracają na kartach książki.

Rudaw Janowicz

Z GÓR NAJWYŻSZYCH

● Tegoroczny sezon w Karakorum okazał się b. niepomyślny. Z powodu kapryśnych pogody nie zrealizowały też swoich celów obie polskie wyprawy: normalną drogą na K2 i trawersem przez oba Gasherbrumy. Ta druga otwiera program wyprawowy Wydawnictwa Taternik „TATERNIK w Górach Wysokich” – szkoda, że na starcie bez powodzenia. Obszerne omówienie sezonu zamieszcza Apoloniusz Rajwa w „Tygodniku Podhalańskim” z 4 sierpnia. ● Znany szwajcarski alpinista Jean Troillet (68), zdobywca 10 8-tysięczników, we wrześniu 2011 podczas wspinaczki południową ścianą Annapurny na wysokości 6000 m doznał udaru mózgu. Uratowany, powoli odzyskuje zdrowie, choć – jak mówi – musi się od nowa uczyć myślenia, chodzenia, wykonywania codziennych czynności. W tym miesiącu na festiwalu w Les Diablerets świętowane będzie 50-lecie jego alpinizmu. ● Andrzej Bargiel z Zakopanego wrócił z Azji Centralnej z oryginalnym rekordem: w ciągu 30 dni wszedł na 5 siedmiotysięczników dawnego ZSRR, których zdobycie nagradzane jest tytułem Śnieżnej Pantery. Ostatnim był zaliczony 14 sierpnia Pik Pobedy (7439 m). Rekord dotychczasowy ustanowili w r. 1999 Denis Urubko i Siergiej Molotow w 42 dni. „Bargiel gigant” – zatyłował szczegółową relację Apoloniusz Rajwa w „Tygodniku Podhalańskim” z 18 sierpnia 2016. ● Departament Turystyki Nepalu pracuje nad zaostrzeniem norm przy wydawaniu zezwoleń na ośmiotysięczniki. Od kandydatów będzie wymagane doświadczenie co najmniej 7-tysięczne. Dolną granicę wieku ustala się na 16 lat, górną obniża się do 75 (Carlos Soria wpadnie w tarapaty, jest bowiem 77-latkem). Wyłączone zostaną osoby z inwalidztwem lub poważnymi chorobami, jak rak, porażenia, Alzheimer. Zabronione będą wspinaczki samotne, nie będzie też dozwolony transport alpinistów do wyższych obozów z pomocą helikopterów.

NOTATKI

● Český Horolezecký Svaz jest związkiem otwartym i liczy obecnie 16 500 członków, z czego 4500 należy też do OeAV, gdzie mają ulgi w schroniskach i ubezpieczenie. Główną postać sportową kraju stanowi dziś słynny fenomen skały Adam Ondra. Ciekawostką jest, że w skład 6-osobowego Prezydium Zarządu Związku wchodzi Polak, Andrzej Kurowski, zarazem członek KWW. Ma on bogaty dorobek w górach Europy, wspiął się też w Altaju i w Himalajach. ● 24 lipca w gronie licznych przyjaciół osiemdziesiątkę świętował Mirosław Wiśniewski – lekarz z wykształcenia, uczestnik wypraw, wybitny fotografik, autor wystaw i albumów, od r. 1966 członek ZPAF. ● 15 sierpnia zmarł w wieku 84 lat dr hab. Piotr Zółtowski, pracownik naukowy w Instytucie Chemii Fizycznej PAN, taternik i alpinista, przed półwieczem oddany działacz KW, w kadencji 1958–60 sekretarz generalny ZG KW. Prowadził wyjazdy w Alpy, do r. 2013 uczestniczył w zlotach seniorów. ● MKOl na ostatniej sesji plenarnej uchwalił przyjęcie skialpinizmu w poczet konkurencji olimpijskich. Z naszego kraju szanse na medale w tym sporcie mieliby dzisiaj zakopianie Andrzej Bargiel i Anna Figura. Decyzją Komitetu, w r. 2020 do programu Olimpiady w Tokio ma wejść wspinaczka sportowa. ● Ukazały się bogato wydane i z nerwem zredagowane pisma klubowe – „BUKA” Uniwersyteckiego Klubu Alpinistycznego (nr 18) i „AZero” KW Warszawa (nr 24). Naczelny „BUKA” jest Kuba Radziejowski, zaś „AZero” – Artur Paszczak. W obu ciekawe i dobre materiały – adresowane głównie do młodzieży, choć i siwowłose roczniki znajdują w nich coś dla siebie. ● 30 czerwca odbyło się w Tatrach doroczne wiosenne liczenie kozic, organizowane przez oba parki narodowe. Zaobserwowano ogółem 1232 sztuki, z tego aż 385 po stronie polskiej. 165 kózłek urodziło się w tym roku.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201608.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

KŁOPOTY Z PERSONALIAMI

Metryka urodzenia jest aktem urzędowym i dla władz definitywnym, tak też jako dowód tożsamości funkcjonuje powszechnie. Tymczasem i te opatrzone znakami wodnymi i pieczęciami papiery mogą krzyć – i czasami kryją – umyślne bądź nieumyślne nieprawdy. Jest zrozumiałe, że nie wszystko wychodzi na jaw. Z przypadków ujawnionych widzimy, że powtarzają się błędy lub małe fałszerstwa w datach – najczęściej są to „odmłodzenia” o jeden miesiąc. Stanisław Ignacy Witkiewicz – w pewnym okresie też taternik – miał w metryce datę 24 marca 1885, podczas gdy faktycznie przyszedł na świat 24 lutego. Jego urodziny w gronie bliskich zawsze były święcone we właściwym terminie. Błąd czy manipulację w akcie urodzenia Stanisława Krystyna Zaremby odnotowuje Witold H. Paryski w encyklopedii: Zaremby urodził się nie 15 września, lecz 15 sierpnia 1903 roku. O jakimś rodzinnym zabiegu z datą w jego metryce wspominał Jerzy Hajdukiewicz. Wanda Hensz-Kamińska przyszła na świat 20 sierpnia 1918 r., jednak przy chrzcie rozmyślnie „odmłodzono” ją o miesiąc. Fałszywa data znalazła się w metryce i później ona sama, czego nie kryła, w części dokumentów podawała 20 września jako dzień swego urodzenia. Podczas Przeglądu Filmów Górskich w Łądku Zdroju Wojtek Kurtyka przyjmował urodzinowe gratulacje (20 września 1947). Wyjawiał przy okazji, że faktycznie urodził się w lipcu, lecz rodzice nie spieszyli się z formalnościami i zgłoszenie złożyli dopiero we wrześniu. Tymczasem z błędnym rokiem śmierci notowana była w literaturze zdobywczyni północnej ściany Szczyrbskiego Szczytu, Helena Dłuska. Datę podawano za hasłem w Encyklopedii Tatrzńskiej jako „wrzesień 1922”, podczas gdy naprawdę zmarła 15 lub 16 października 1921 r., co ostatecznie wyjaśniła Monika Nyczanka na podstawie wychodzących wówczas w Ameryce polskich gazet. Autorzy ET i WET zasugerowali się zapewne artykułami w „Taterniku” 3–4/1922: wspomnieniem Ferdynanda Goetla (bez dat życia) i wrażeniami z Gór Skalistych pióra Heleny, datowanymi „Chicago we wrześniu 1921”.

Równie często jak naszych taterników, defekty dokumentów tożsamości dotyczą alpinistów za granicą. Ostatnio na portalach rosyjskich dyskutowano datę urodzenia Michała Chergianiego – chodzi o sporą rozbieżność: 1932 czy 1935, do tego jeszcze 20 czy 23 marca? W zachowanej ankiecie Chergiani wpisali rok 1935, ale kolegom wyjawiał, że jego faktyczna data urodzenia mocno odbiega od tej, jaką ma w paszporcie. Zwróćmy uwagę, że sprawa dotyczy ZSRR, gdzie formalności personalnych doglądano wyjątkowo starannie.

Z różnych powodów przytrafiały się też zmiany miejsca urodzenia. Alpinista i taternik Alfred Martin w życiorysach ma jako miejsce urodzenia Łużyce, w WET nawet ściślej – Górne Łużyce. Jak wiadomo, Łużyce to nie miejscowość, lecz kraina. Faktycznie bowiem Martin przyszedł na świat 24 lipca 1882 w Berlinie. Wiele lat temu zapytaliśmy go o to wprost. Przyszedł, że urodził się w Berlinie, ale za swoje rodzinne strony zawsze uważał Łużyce i nierzadko sam podawał biografom taki właśnie Geburtsort. Zmarł 11 czerwca 1979 w Monachium. Nieprawdziwe miejsce

urodzenia mają w metryce Małgorzata i Jan Surdelowie. Urodzili się pod bombami niemieckimi 19 września 1939 w Garbatce niedaleko Radomia. Przewiezieni w walizce furką w Góry Świętokrzyskie, zostali ochrzczeni i zapisani do kościelnych ksiąg w Słupi Starej – z poprawną datą, ale z tamtejszym miejscem urodzenia. Po wojnie jakoś tak zostało.

Stosunkowo częste były zmiany w nazwiskach. Taterniczki wychodzące za mąż zachowywały niekiedy własne nazwisko, godność męża dołączając jako człon drugi: Zofia Radwańska-Kuleszyna-Paryska, Halina Krüger-Syrokomaska, Barbara Morawska-Nowak... Taternik z pierwszych dekad XX wieku Włodzimierz Boldireff, urodzony i wychowany w Paryżu, w Polsce nosił zmienione we Francji nazwisko rosyjskiego ojca i swoją taternicką kartę zapisał z tą godnością. W r. 1926 został usynowiony przez krewnego żony i wpisany do ksiąg w Pułtusku jako Boldireff-Strzemiński. Rosyjska forma nazwiska brzmiała Bołdyriew. Stanisław Groński „Mojżesz” nosił z domu banalne nazwisko Wróbel. Urodził się w Drohobyczu, ale rodzinnie był związany z podhalańskim Groniem, gdzie Wróble byli notowani już w wieku XVII. W początkach swego taternictwa posługiwał się nazwiskiem rodowym, w tym przybranym nawiązał do nazwy wsi Groń. W GS 8/2014 pisze Adam Konior o zmarłym w Kanadzie krakowskim taterniku Jerzym Nowińskim. Do lat 50. nazywał się on Krasikow (stąd przezwisko klubowe „Sikawka”), potem ożenił się z „uroczą dziewczyną” Basią Nowińską i przyjął jej nazwisko.

Po wojnie trwała akcja odstępowania od nazwisk niemieckich, często też spolszczali nazwiska Żydzi. Jan Mostowski, dziecko ocalone z holocaustu, nazywał się z urodzenia Maydel lub Majzel, a Mostowskim stał się wraz z bratem w domu, który ich przez złe lata przechował. Po wyjeździe na Zachód, w Ameryce, przyjął godność żony i odtąd przez wiele lat nazywał się John Philipp. Jerzy Pierzchała, wychowanek zakopiańskich szkół, po wojnie pozostał w Anglii i tam posługiwał się też nazwiskiem J. E. Rock lub J. E. Rock Pierzchała. Innego rodzaju problem mieli w Zakopanem bracia Voglowie. Otóż w latach 50. urząd miejski zażądał, by pisownię nazwisk zmienili na Fogel, gdyż w kartotekach mieszkańców nie ma nikogo innego na literę „V”. Paweł, jako uzależniony od władz kierownik schroniska „Roztoka”, uległ tej presji, natomiast Janusz – nie bez kłopotów – oparł się i pozostał przy Voglu. Stąd różnica w pisowni nazwisk obu braci. Zdarzały się też spolszczania nazwisk z pobudek patriotycznych. Tak było z inicjatorem i współzałożycielem Sekcji Turystycznej TT, czyli pośrednio naszego Klubu, Dionizym Beckiem. W r. 1899 usunął on niemieckie „c” i przekonał do podobnego manewru dwu braci. Później jego bratanek wrócił do pierwotnej pisowni i jest nam znany jako minister spraw zagranicznych Józef Beck. Sporo lat temu środowisko zaskoczył członek „Kirkin” przy nazwisku Dziędzielewiczów. Ponieważ Zdzisław i Leszek mieli głęboki żal do ojca o rozbitcie rodziny, posługiwali się nieoficjalnie nazwiskiem matki: Kirkin, co dla Zdzisława już przed wojną było pseudonimem autorskim. W r. 1977 Leszek zrzekł się urzędowo nazwiska ojca i przyjął formę Kirkin – na dwa członki MRN i USC nie chciały wyrazić zgody. Pisał Zdzich w liście z 4 maja: „Mój brat już nie nazywa się Dziędzielewicz lecz Leszek Kirkin. Zmienił dowód osobisty.” Zdzisław długo dodawał macierzyński człon do nazwiska ojca, co w r. 1998 uzyskało akceptację urzędu i znalazło się w jego dowodzie osobistym. „Ojca nienawidziłem i ucieszyłem się gdy umarł na atak serca w Myślenicach, gdzie mieszkał z drugą żoną Marią” (list z 29 III 1989).

Zmianom ortograficznym ulegała pisownia imion. W okresie rozbiorów były one wręcz zniemczane bądź zruszczane. Zdarzały się problemy z pisownią nazwisk, szczególnie tych obcego pochodzenia. Niezwykłych zasług badacz Tatr, Ludwik Zejszner, z domu pisał się Ludwig Zeuschner i tak sygnował swe niemieckie prace – w polskich był Ludwikiem Zejsznerem. Maciej Bernadt od zawsze pisał się w taki właśnie sposób, jednak w metryce syna pojawił się trochę inny zapis. Rodzina postanowiła zrobić z tym porządek i ojciec urzędowo przyjął nazwisko zgodne z papierami syna, stając się Maciejem Bernattem. W nazwiskach Polaków mieszkających za granicą często wypadają polskie znaki diakrytyczne. Małgosia i Jaś Kielkowscy w obrocie lokalnym w Niemczech są Kielkowskimi, a ich przyrodni syn Andrzej Mroza pisze się nie Mróz tylko Mroz.

Jak widać choćby z tych paru przykładów, urzędowe dokumenty też bywają zawodne. Czasem prowadzi to do nieporozumień, w praktyce jednak należy raczej do sfery biograficznych ciekawostek, ubarwiających nudne książkowe życiorysy. Jeśli ktoś z naszych czytelników zna podobne tajniki biografii ludzi z wysokogórskiego świata – będziemy wdzięczni za informacje.

Józef Nyka

ŚNIEŻNE KOTŁY 50 LAT TEMU

Życie wspinaczkowe w Karkonoszach przed pół wiekiem toczyło się prawie wyłącznie wokół Schronu pod Śmielcem, bazy wypadowej ówczesnego Koła Sudeckiego KW. Schron ten nazywany był wtedy „Księżycówką” (nazwa nie przetrwała). Mamy przed sobą zapiski z 1966 roku. W ciągu całego roku przebywało w „Księżycówce” 107 osób, spędzając łącznie prawie 500 dni. Wśród tej grupki bywalców znaleźli się również późniejsi himalaiści: Jerzy Woźnica (57 dni), Jerzy Pietkiewicz (11 dni), wrocławianin Bogdan Jankowski (10 dni). Od r. 1968 stałym gościem była tu Wanda Rutkiewicz. Etap jej regularnych pobytów w Śnieżnych Kotłach (2–3 w sezonie) trwał łącznie kilka lat. Latem 1966 r. największym wzięciem w Kotłach cieszyła się Turnia Popiela. Drogę „Przez Uszy” przeszły w 9 zespołach 24 osoby, zaś lewy filar 11 osób w 5 zespołach. Nowe drogi zrobiono na Czarcim Murze (Eigerze) i Tarasie. W tradycyjnym, jeśli dobrze liczę dwunastym z kolei, obozie 1-majowym wzięło udział 14 osób, łącznie z pionierami: Zygmuntem Piotrowskim, Ryszardem Sałęgą i Leszkiem Różańskim. „Pogoda świetna, bezchmurna, śnieg twardy, warunki wspinaczkowe b. dobre, temp. 20°C” – zanotowano w chatkowej kronice. Zimą ruch był mniejszy, przechodzone były niezmiennie popularne Filar Pierwszomajowy i Grań Studentów. Dokonano też pierwszego przejścia zimowego prawego filara Turni Popiela. „Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam, że Koło Sudeckie K.W. nareszcie ma okres bujnego rozwoju, że ruch w Kotłach jest większy niż dawniej. Życzę sukcesów... w Himalajach!” – zanotował w kronice w dniu 18 sierpnia 1966 Jerzy Kolankowski, wówczas, po czasowej rezygnacji z Koła Sudeckiego (co jest faktem biograficznym raczej mało znanym) członek Koła Warszawskiego KW.

Rudaw Janowic

CZTERY DNI NA WIELKIEJ GRANI

W dniach 12–15 lipca 2016 Artur Paszczak i Adam Pieprzycki przeszli grań główną Tatr – w 106 godzin 38 minut (4 i pół dnia). Szli według „Kurczaba”, wchodząc co najmniej na wszystkie wytłuszczone w jego opisie szczyty i pokonując warianty do V- (uskoki Krzesanego Rogu, Rówienkowej Turni, Małego Ganku, Małej Śnieżnej Kopy). Sprzęt i wodę nieśli z sobą, na grani zdeponowali wcześniej 2 półlitrowe soki Tymbark i butelkę wody. Był to niemały wysiłek tak fizyczny, jak i psychiczny – mówią. Dwa rekordowe pod względem czasu przejścia grani Tatr sięgają wstecz lata 1975 – oba w solowym wykonaniu Krzysia Żurka i Włodka Cywińskiego (3 dni i 3 i pół dnia).

TEGO ZAKOPANEGO JUŻ NIE MA

Nakładem Muzeum Tatrzańskiego i Wydawnictwa Czarne ukazała się książka trzech znanych zakopiańskich autorów, Macieja Krupy, Piotra Mazika i Kuby Szpilki, zatytułowana „Nieobecne miasto. Przewodnik po nieznanym Zakopanem”. Jej tematem są trzy ważne dla rozwoju Zakopanego sfery, o których dzisiejszy turysta wie niewiele lub nie wie zgoła nic. Poznajemy więc rolę „ceprów” patronujących przemianie góralskiej wioski w modny kurort, czytamy o leczeniu gruźlicy, jako współprzyczynie kariery uzdrowiskowej Zakopanego, oglądamy też życie i dokonania zakopiańskich Żydów. Trzeba z uznaniem podkreślić, że autorzy sięgnęli do spraw zapomnianych, pozornie nieatrakcyjnych czytelniczko i choćby dlatego rzadko stanowiących przedmiot zainteresowania piszących o Zakopanem. Obficie cytują archiwalne źródła – dawne gazety, dokumenty. Szczególnie cenny jest rozdział dotyczący tematyki żydowskiej, nieco słabiej wypadło podsumowanie spraw związanych z sektorem lecznictwa. Książka – nie tracąc wartości popularyzatorskich – jest interesującym i ważnym wkładem w obraz dziejów miasta pod Giewontem, zwłaszcza że autorzy zadbali w tekstach o ich dokumentacyjny charakter. Jest dobrze napisana i starannie zredagowana. Dodatkowy atut stanowią ilustracje – nie banalne zakopiańskie widoczki, lecz cenne historycznie perełki, wygrzebane w archiwach Muzeum Tatrzańskiego i w większości prezentowane w druku po raz pierwszy.

Monika Nyczanka

NIUSY OD RUDAWA

Czeskie drogi. Internetowa baza rejonów wspinaczkowych w Czechach (www.skalnioblasti.cz) obejmuje przeszło 70 000 dróg i nazwiska z górą 1000 ich autorów. Najefektywniejszym eksploratorem jest bezapelacyjnie Karel Belina (ur. 1947) – z wykazem ponad 4 500 dróg, drugie miejsce zajmuje Luboš Martinek (1958–2016) – 2593 drogi i trzecie – Stanislav Lukavský